(Nro 162.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 80. 18. Lipca 1820.

Turczyn w Anglii.

W połowie osimnastego wieku przyiechał do Angli pewny Turczyn pod nazwiskiem Herby i miano go za nader maiętnego. Posiadał o dwie mile od Lodynu małą włość, którą codziennie nadzwyczaynemi wydatkami upiekszał. Nie wdawał się z Anglikami, lubił samotność, i nikt nie wiedział co się działo w głębi iego pałacu. Miał w prawdzie mnóstwo domowników, lecz ci składali się iedynie z iego kraiowców, przywiązanych nadpodziw do osoby swoiego Pana. Zgoła grał rolę dziwaka. Rzadko odwiedzał Londyn, rzadziey ieszcze pokazywał się na zaludnionych mieyscach. Z początku, iak zwyczaynie w Stolicy, stał się celem powszechnych rozmów, lecz wkrótce zapomniała o nim publiczność, nie dowiaduiąc się nawet czy żyie.

Tym czasem znikały tu i owdzie dziewczęta z domów mieyskich. Nie było to dziwnem zdarzeniem w Londynie, sądzono bowiem, iż pouciekały z kochankami, poszedłszy za natchnieniem lubieżney chuci. Poczciwi i stroskani rodzice, nie wiele nawet dopytywali się o stratę swoich dzieci. Nikt o tym nie pomyślał, że ów samotny Turczyn zbierał sobie po kryiomu seray z naypięknieyszych dziewcząt, maiąc ich iuż spełna dwanaście. Podstępem zwabił do siebie; zrazu dziewczęta tęskniły za rodzicami, lecz Herby będąc pięknym i kochania godnym człowiekiem, umiał zyskiwać ich serca, do czego nie mało przyczyniał się przepych panuiący w iego pomieszkaniu. Wszystkie będąc niskiego urodzenia, ubogie i w domie rodzicielskim przymuszane do ciężkiey pracy, gdy przeciwnie tutay hołdować mogły zbytkowi i gnuśności, w krótce zapomniały o dawnych stosunkach.

Naypierwsza, którą Herby zbałamucił była praczka; ta namówiła pozniey inne. Pisała do trzech pięknych, lecz lekkomyślnych przyiaciołek swoich, malowała im żywymi kolorami czarowne powaby mieysca iey pobyty, nie wymieniaiąc iego nazwiska i nalegała, żeby ią odwiedziły. Herby posłał po nich poufałego wykonywacza swoich zamiarów, przyiechały, a omamione skarbami Pana włości, zobaczywszy praczkę ustroioną w brylanty i młodego mężczyznę zatopionego w ich powabach, zostały bez namysłu. Tak powiększała się liczba tych omamionych dziewcząt do dwunastu, a dopóki nowość miała dla nich dosyć powabu, sądziły, że mieszkanie Turka iest raiem.

Lecz wiadomo z listów Lady Montaigni, że i w Haremie Wielkiego Sułtana, mimo wszelkiey okazałości, panuią nudy. — Jedna z dziewcząt owego Turka, tęsknotą i nudami dręczona, wymogła tyle prośbą i łzami na Herbym, że przyrzekł iey, iż swoich zobaczy rodziców. Postanowił wywiązać się z obietnicy, zwłaszcza, że mu to miało przyiemną sprawić rozrywkę.

Zaufany posłaniec Turka, oddał strapionym rodzicom list od ich córki. Z radością poznawszy rękę zgubionego dziecka, otwieraią list, czytaią w nim, że się ich córce dobrze powodzi i że tam czczona iak Xiężna, do zupełnego uszczęśliwienia nic iey ieszcze nie pozostaie, iak tylko oglądać swoich rodziców, przeto ich zaprasza, ażeby ią odwiedzili. Można się domyślec, że ci staruszkowie przyięli chętnie zaprosiny. W mgnieniu oka ubrawszy się przyzwoicie wsiedli oboię do wspaniałego poiazdu, czekaiącego na nich przed domem. Brodaty woznica wiózł ich manowcami iadąc to lasem, to polem, i do samego zmierzchu kołował w obwodzie Londynu, wreście, gdy iuż noc zupełna nadeszła, stanął przed pomieszkaniem Turka.

Oczekiwanie tych dobrych ludzi doszło do naywyższego stopnia niecierpliwości. Jadąc, nie mogli się dosyć wydziwić pięknemu wewnątrz, złotemi galonami obitemu poiazdowi, byliby nawet nie uważali położenia, gdyby był woznica prostą iechał drogą. W tym postrzegaią raptownie iasno oświecony zamek, który im się zdawał podobnym do Czarnoxięzkiego pałacu. Wysiedli, i wchodzą do pokoiów wytwornie urządzonych, gdzie ich przy wstępie zgraia Turków z założonemi na krzyż rękami powitała. Gdzie iest nasza córka? zawołali obie. Lecz Turcy milcząc ukłonili się powtórnie. W ostatnim przedpokoiu stało czterech złotem i perłami przyozdobionych murzynów. Gdzie iest nasza córka? zapytali

li się ich staruszkowie, lecz i ci upadłszy na ziemię w milczeniu pozbyli natrętnych.

Roztworzyły się drzwi podwóyne prowadzące do sali, którey sciany sztucznie wyłożone były marmurem i oświecone tysiącami swic iarzących. Kwiaty w wazonach, i drzewa cytrynowe stały rzędem po obuch końcach sali, środkiem były pąsowym aksamitem wybite i ozdobione galonami krzesła, maiące wyzłacane poręcze, wreście wznosił się tron, na którym siedziała ich córka Xiążęcym przyodziana ubiorem, otaczały ią iey rowiennice, te z mnieyszym wystroione przepychem, musiały tą razą grać rolę służebnic. Z pokornym weyrzeniem stał Herby u podnuszka tronu, i zdawał się oznaczać pierwszego sługę swoiey Pani. Betsy (było to imie córki tych staruszków) rzuciła się w objęcie zadumionych rodziców, a okazawszy z widzenia tychże, naywyższy stopień radości, poprowadziła ich do stołu, nakrytego na trzy osoby, na którym wyborną zastali wieczerzę. Tu rodzice opowiadali córce, iak im się od czasu iey zniknienia powodziło, córka przeciwnie musiała rodzicom na tysiączne odpowiadać badania, co rzetelnie wykonywała. Tylko dwa pytania zbywała milczeniem, a te były: u kogo zostaie, i czym iest w istocie? Ażeby to całe zdarzenie nie poczytali rodzice za sen, dała im na wyiednym worek napełniony złotem. Nim ieszcze dniało wśiedli do poiazdu i temi samemi manowcami iak wprzody powrócili do domu.

Lecz oyciec człowiek zdrowego rozsądku zaczął mieć podeyrzenie. Noc była widna, przeto mógł poznać, że go woznica błędnemi drogami prowadził, zwłaszcza, iż był swiadom tey okolicy. Raz przy święcie wyszedł umyslnie szukać szladu którędy iechali, wypytywał się po drogach o wszystkie zamki, w krótce dowiedział się że ów pałac, w którym córka iego mieszkała, należał do pewnego bogatego Turka; teraz iuż nie wątpił, że uwiedziona Betsy zostaie w szponach tego łobieżnika. W pierwszym zapędzie gniewu chciał go przed zwierzchnością oskarzyć, lecz skoro ochłódł wpadł nieco na myśl szczęśliwszą. Nie mógł oskarżeniem uwodziciela powrócić sławę swoiey córce, owszem byłby ią tym bardziey oczernił, przeto postanowił rostropnie korzystać z tey przygody. Doniosł listem Turkowi, że zdradzony, i groził mu, iż go oskarzy do Sądu iako uwodziciela niewinnych dziewcząt, pokryie zaś wszystkie iego sprawki milczeniem, ieżeli krzywdę uczynioną iego domowi złotem wynagrodzi. Ten list dostał się przez pewne ręce do Turka, a można sobie wystawić położenie tego oszusta, gdy czytał surowe groźby czynione mu od oyca Betsy, przewiduiąc oraz karę która go czekała, gdyby się iego sprawki były do Rządu doniesły.

Cóż było robić, musiał przystać na wszytko, i rozgniewanego oyca roczną nagodził płacą. Lecz nie mógł załatwić tego potaiemnie, inne dziewczęta dowiedziały się o szczęściu rodziców Betsy, i żądały równego dla swoich rodzin wsparcia. Spokoynosc Turka wymagała, ażeby to wszystko pokryć milczeniem, i byłby w samey istocie musiał utrzymywać dwanaście ubogich rodzin, gdyby nie nastąpił okropny przypadek.

Pewnego poranku przychodzi o zwyczayney godzinie służący do sypialnego pokoiu Turka i zastaie go bez głowy, wraz z iego nałożnicą, którą równie zamordowano. Szafy zaś w których swoie ogromne skarby ukrywał, były wszystkie do szczętu wypróżnione. Na krzyk służącego zbiegli się domownicy, brakowało iedynie dwóch Turków, o których mimo nayostrzeyszego śledztwa nie można było wiedzić, gdzie się podzieli. Zawołano Policyię, a Herbiego ponfalcy wyznali, że ich Pan miał w gotowiznie koło miliona nie rachowawszy drogich kamieni. Byli i o inne stosunki zapytani, a że smierć Pana wywiązywała ich z milczenia opowiedzieli wszystko. Achmetem prawdziwie nazywał się Herby, rozkochawszy się w siostrze Sułtana, z obawy, ażeby nie sciągnął gniewu iego na siebie, umknął z nią do obcych kraiów, zabrawszy z sobą skarby Sułtanki. W drodze umarła iego ulubiona, a Achmet, aby bydź bardziey zabespieczonym od zemsty Sułtana skrył się w okolice Londynu.

Domyslano się, że ci dway nieprzytomni służący musieli bydź sprawcami zabóystwa, przekupieni zapewne z namowy Sułtana, od Tureckich kupców bawiących w Londynie, zwłaszcza, iż postrzeżono, że i ci kupcy w dzień popełnionego zabóystwa zniknęli. Co się stało z Haremem Achmeta o tym milczą dzieie, bezwątpienia znaydowało się w Londynie podówczas wiele domów, w których te dziewczęta mogły dłużey tak rospoczęte życie prowadzić.

St. Ja......i.

Naycelnieysze kawiarnie w Paryżu.

(*Dalszy ciąg.*)

Cafe Lemblin, hoynieysza w pomysłach iak w cukrze; mniey go tu iak gdziekolwiek

indziey dnia. Podczas gdy na to mniey zważaią zamożni członkowie Minerwy (pismo czasowe) którzy codzień piią tam pół filiżanki kawy i kieliszek likieru, śniadaiąc *a la fourchette* Oficerowie z połową żołdu albo uwolnieni, cierpią bardziey na tey oszczędności cukru, gdy nic więcey, iak tylko iedną filiżankę herbatu mieć mogą na śniadanie, a i tę bez cukru. Ten sam ruch panuie o temże czasie w *Café Valois.* Tu to nayprzód, ieżeli prawda ultraliberaliści i wielu innych utworzyć mieli roku zesłego wiadomy spisek roialistyczny, lecz potem o nic więcey przekonanymi bydź nie mogli, iak tylko, że tam po pół filiżanki kawy piiali. Nie widziałem tu wprawdzie dotychczas Pana Vicehrabiego Chateaubrianda naczelnego Redaktora gazety *Conservateur*, albowiem rzadko bywam w tey kawiarni, ale widywałem P. Martainville redaktora białey chorągwi (*Drapeau Blanc.*) Owszem miałem szczęście z ust iego słyszeć te wielkie słowa: *Le Roi d'Espagne veut et saura etre Roi*, (Król Hiszpański chce i potrafi bydź Królem) co następnie drukiem ogłosił. Kawiarnia *Café de la Paix* będąca także w *Palais Royal* iest może ze wszystkich mieysc publicznych w świecie, uwagi naygodnieyszą; iest to mieysce nayprzyiemnieysze dla rozrywki a naylichsze obeymuie towarzystwo. Jak świętną iest kawiarnia może sobie czytelnik wyobrazić dowiedziawszy się, że same ozdoby (ściany bowiem należą do Palais Royal) przez rożnych posiadaczów następnie sprawiane, przeszło trzykroć sto tysięcy franków kosztowały, a iak iest spodloną, kiedy powiem, że iest stekiem wszystkich publicznych nierządnic, tak z *Palais Royal*, iak i z całey tey dzielnicy.

Kawiarnia ta zmieniała tak swoie nazwiska często iak i posiadaczów. Przekształcona iest z sławnego niegdyś teatru *Montansier*. Tu to Brunet, który teraz na widowni *Théâtre des Variétés* grywa przed próżnemi ławkami, zjednał sobie sławę pierwszego dramatycznego artysty w Europie, wprawdzie nie u Europy, ale u aktora Angielskiego Kemble. Gdy gra dam siedzących w lożach i w pokoiu ogrzewalnym teatru, grę aktorów na scenie głuszyła, przeniesiono teatr na *Boulevard Montmartre*, gdzie dotąd ieszcze pod namienionem imieniem *Théâtre des Variétés* istnieie. Dom zaięła następnie banda tancerzy na linie, znanego Furioso, potém długi czas stał zamknięty, a na koniec z niezmiernem kosztem przeistoczył się na kawiarnię. Tu to pod 20 Marca na cześć Bonapartego potłuczone zostały wszystkie zwierciadła przez nierządnice i dragarzów a po przywroceniu Króla przez Gwardyę przyboczną (*Gardes du Corps*) na cześć Króla.

Café des Aveugles kawiarnia podziemna, w *Palais Royal*, iest, że tak powiem córka kawiarni *de la Paix*, filialne albowiem kawiarnie składaią także niejako pień na którym reszta publiczności siada. Rozrywki tychże są tu żywsze iak po innych mieyscach, ale za to i cierpienia boleśnieysze, gdy surowa Policyia za popełnione nieprzyzwoitości pokutować każe w areszcie *Petite Force.* Kawiarnia ta od zmroku aż do 11 w nocy przez przychód i odchód odwiedzaiących ią gości, przedstawia obraz potoku, który to wszystko z sobą porywa co się mu fizyczną lub moralną siłą nie opiera. Panuie tu taki gwar, iż często słyszeć nie można ani własnego słowa, ani orkiestry złożoney z siedmiu ślepych muzyków, którzy prawdziwie przez sztukę swoią upaiaią publiczność roskoszą i wynagradzaią iey niestosowne dla romantyczności położenie mieysca: Lubo ci, którzy są filarami szczęścia tey kawiarni pozbawieni są wzroku, toć ci znowu, którzy z tego korzystaią, maią wzrok bardzo bystry, trzey bowiem po sobie następuiących gospodarzy porobili iuż maiątki a biedny dyrektor orkiestry kiedy w czasie wypoczynku pokrzepić się chce szklanką wina, doznaie i w tym nieprzyiemnych trudności, ponieważ często kredytu używa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wallenstein i iego Germek.

W Wiedniu naleziono w kronice pisaney anegdotę, wystawiaiącą sławnego Wallensteina charakter i iego szczególnę własności; anegdota ta iest następniącą:

Wallenstein będąc w roku 1625 w wielkim Mezeryczu w Morawie, pewnego wieczora iak zwyczaynie stał w oknie dla postrzeżeń astronomicznych i uważał gwiazdy, z których rokował pomyslność lub klęskę dla swego oręża i wedle ich obrotu układał swoie woienne plany. W tem uczuł, iż został uderzony w ramię, obeyrzał się, spokoyność wszędzie w pokoiu panowała, nie widać było żadney istoty żyiącey. Wiedział on dostatecznie, iż sam dla uważania gwiazd w zamkniętym znaydował się pokoiu; teraz wszystko się mu w mieszkaniu odmiennem bydź zdawał, mąż ten, który przyzwyczaił się był spokoynie poglądać na śmierć, mimowolnie prze-

ięty został dreszczem. Od tey chwili zaczął mocno wierzyć, że uderzenie to iest przepowiednią maiącego dlań nastąpić nieszczęścia, popadł w zamyslenie głębokie, przyiaciele nayięksi na prożno starali się go rozweselić. Spowiednik szanowny X. kapucyn dowiedział się z ust iego własnych, o tey strasznej taiemnicy, i starał usilnie rozwiązać zagadkę. Z naywiększą pilnością badał on położenie mieysca, gdzie się Wódz znaydował, nakoniec wymógł na iednem giermku wyznanie, iż ten, chcąc nastraszyć swego towarzysza, ukrył się w pokoiach Wallensteina; gdy się ten ukazał, biorąc go podczas zmroku za swego towarzysza i w tem mniemaniu, właśnie podczas gdy Wallenstein chciał wymierzyć dalekowidz, uderzył go po ramieniu i ukrył się znowu; Wódz się obrócił. Nikt nie wystawi sobie strachu iakim został przeięty, postrzegłszy przy świetle Xiężyca rysy swoiego Wodza, a gdy ten poszedł ku drzwiom on podtenczas wyskoczył oknem. Uradowany Duchowny wlewał, nadzieię młodemu człowiekowi, zaręczał go, że się mu nieprzyiemnego nic nie stanie i udał się szybko do Wallensteina dla obiaśnienia mu zdarzenia, rozweselenia iego umysłu i dania mu nauki, aby się nie przywiązywał do rzeczy ziemskich. Przy tysiącznych życzeniach wynurzanych mu z powodu rozwiązania owey zagadki, opowiadał mąż pobożny cały tok rzeczy, oraz prosił darowanie winy lekkomyślnemu giermkowi, albowiem mu przyrzekł przebaczenie i sądził, że go Wallenstein nie uczyni kłamcą. Ale iakże zadziwił się X. kapucyn, gdy Wódz wydał nieodzowny rozkaz powieszenia wynowaycy. Duchowny błaga, zaklina, używa co tylko mu iego nakazuię obowiązek, wszystko na próżno. — Wallenstein zostaie nie poruszony. Postawiono szubienicę; giermka prowadzi kat, — Wallenstein chce bydź sam swiadkiem spełnienia wyroku. — Officerowie wyższego i niższego stopnia wstawiaią się za młodzieńcem. Duchowny klęcząc prosi o darowanie życia, lud do koła stoiący mruczy na okrutne barbarzyństwo Wallensteina, ten każe spełnić żezkaz. — Już giermek stał na ostatniem szczeblu drabiny, iuż kat rozwiiał powróz dla zarzucenia nieszczęśliwemu na szyię. Wtem zawołał Wallenstein: Wstrzymaycie się! kat spuscił rekę. — „Dosyć! młody człowiecze, doswiadczyłeś teraz co to iest boiaźń śmierci! chciałem ci się tylko za to coś mi tyn czynił podobą wypłacić monetą, abym ci nic nie pozostał dłużny. Teraz nie iesteśmy nic sobie winni, odeydź spokoyny!“

Teatr w Lwowie.

Dano 12. Lipca przedstawianie dramatu w 3 aktach z Francuzkiego: Jan z Kaletu żeglarz Francuzki. Konstancyia córko Alfonsa Króla Portogalskiego, puściwszy się na morze dla uniknienia związków małżenskich z Don Juanem, do których ią przymusić chciano, wzięta przez korsarzów i uwolniona przez Jana z Kaletu sławnego żeglarza, który nie wiedząc o iey urodzeniu naygorętszą ku niey powziął miłość, odpowiada iego zapałom i zostaie iego żoną. W sześć lat po zniknięciu Konstancyi, gdy iuż oyciec stracił u dzieię oglądania swoiey nieodżałowaney córki, a Don Juan otrzymawszy przewagę nad iego umysłem równie iego Państwem zarządzał, przybiia do Lizbony okręt Jana z Kaletu, na którego pokładzie znaydował się wizerunek Konstancyi i iey syna. Poznaią Portugalczykowie swoią ulubioną Xiężniczkę, i donoszą o tem Krolowi, który przywoławszy Jana dowiaduie się nareście o losie swoiey córki i wkrótce widzi ią przed sobą błagaiącą przebaczenia. Pomimo niegodziwych podstępów Don Juana, i iego skrytobóyczych zamiarów potwierdza dobry Król i troskliwy oyciec to małżeństwo, a ich syna ogłasza swoim przyszłym Następcą.

Piękny morał wypływa z tey sztuki — owe nierozsądne przesądy zabraniaiące związków małżeńskich z osobami niższego stanu słusznie są obalone Co do charakterów szczególnie zaymuią Jan i Konstancyia bohaterowie tey sztuki. W pierwszym widziemy człowieka naturalnego i szlachetnego, którego proste postępowanie wśród dworzan sprawia piękną sprzeczność. W drugiey rozeznia rzadkie przywiązanie do małżonka, iak drogiemi są dla niey te święte obowiązki, i iak wszystko miłości poświęcić gotowa. Lecz naybardziey uderzaiącym iest charakter Rustana nieznaiomego przyiaciela Jana; wdzięczność kieruie wszystkiemi iego krokami, z tey cnoty wypływaią iego nayślachetnieysze czyny, które prawdziwie tylko idealnie istnieć mogą. Bardzo mała liczba widzów uraczyła tę sztukę swoią przytomnością.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.